

Ksiądz Bernardyn Dziedziak⁽²⁴⁾

Napisał ks. Jan Odziomek, proboszcz parafii Jaworzna, dla kłeryka Wojciecha Bukowca zbierającego materiał do pracy seminaryjnej o księdzu Bernardynie Dziedziaku(2).

Kult Matki Bożej i świętych.

Był wielkim czcicielem Matki Bożej, podobnie jak jego święty Patron Bernardyn. Bolał bardzo, gdy widział i słyszał, że po soborze Watykańskim II zaczęto wykreślać z kalendarza liturgicznego niektóre święta maryjne lub też obniżać ich rangę. Nawet do Kurii Dziecezjalnej zwracał się z pisemną prośbą, by w naszej diecezji, naszej ojczyźnie Jej świąt nie kasowano, bo źle będzie z nami. O Matce Bożej Bolesnej napisał przepiękne kazania pasyjne. Przeprowadzał też rekolekcje kapłańskie w Seminarium Duchownym a także w różnych zgromadzeniach żeńskich, siał obficie Słowo Boże. Nigdy nie szedł na ambonę bez przygotowania i przemodlenia tematu. Do każdego kazania miał dokładną dyspozycję a bardzo często pisał je w całości. Rozwijał i umacniał w swojej parafii nabożeństwa majowe i październikowe oraz nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Dzieci Pierwszokomunijne przyjmował co roku do Szkaplerza a po VIII klasie do Apostolstwa Modlitwy. Pielgrzymował do sanktuariów Maryjnych w Limanowej, w Nowym Sączu, w Tuchowie, w Częstochowie, w Pasierbcu itp. Jeździł na odpusty maryjne w dekanacie np. do Łososiny Górnej i Dolnej, do Laskowej, Żbikowic, Michalczowej. Cieszył się, gdy któryś z proboszczów zaprosił go z sumą odpustową, by mógł uczcić Matkę Bożą. W autobusie, gdy mi czasem wypadło z nim jechać, to nieraz szepnął mi: „Odmówmy sobie cząstkę różańca po cichu, będzie z tego chwałą Bożą i naszej Kochanej Matki”. Spośród świętych, których szczególnie czcił, należy wymienić św. Michała Archaniola, Patrona Jego Parafii. Polecał swoją wspólnotę parafialną i naszą udręczoną i cierpiącą Ojczyznę. Jakżeż bardzo bolał nad tym, że zniesiono, nakazaną przez Ojca świętego do odmawiania, modlitwę do św. Michała po każdej Mszy św.: „Święty Michale, Archaniele, broń nas w walce...”. Drugi jego ulubiony święty, to św. Franciszek z Asyżu. Toteż z wielkim zapalem propagował III Zakon św. Franciszka a nabożeństwa tercjarskie urządzał raz w tygodniu. Trzecim świętym, którego bardzo czcił, to był jego patron św. Bernardyn, którego wielkie cnoty starał się odtwarzać w 100% w swoim ziemskim życiu.

Stosunek jego do innych ludzi.

Zawsze subtelny, delikatny, kulturalny i po ojcowsku odnoszący się do swoich parafian. „nadzwyczaj dobry człowiek” mówi o nim była jego gospośnia Magdalena Zelek – obecnie pracująca na plebanii w Jaworznej – przez 40 lat nie usłyszałam od niego marnego słowa. Pamiętam, jak pewnego razu przez nieuwagę przy myciu naczyń rozbiłam jego ulubioną szklankę z uszkiem. No będziesz miała od niego za to porządną



Ks. Jan Odziomek

burę”, rzekła do niej pomocnica. A on, gdy się dowiedział o zbitej szklance, uśmiechnął się i ani jednym słowem mnie nie zasmucił. Wyczuwając jego ogromny takt nawet księża lgnęli do niego jak muchy do miodu. Ks. kanonik Jakub Stabrawa, który zamieszkał, po zrezygnowaniu ze swego probostwa, w Krosnej a więc w jego parafii, czy też później ks. Stanisław Cierniak wyrażali się o nim z szacunkiem. Wszystkich księży przyjmował u siebie w parafii z otwartym sercem i ramionami na przykład ks. Doktora. Piotra Stacha, ks. Doktora Lecha Kaczmarka – późniejszego Biskupa Ordynariusza Gdańskiego, czy ks. Profesora Władysława Smerekę, którzy u niego – jako wysiedleni – spędzali czasy straszliwej okupacji hitlerowskiej. Świeckich profesorów, którzy w czasie koszarnej okupacji prowadzili potajemnie w Ujanowicach gimnazjum, popierał, przyjmował, żywił u siebie. Dzięki niemu wyszło z tego gimnazjum wielu wybitnych i dobrych ludzi, na przykład ks. Florian Janas z Jaworznej, ks. Jan Bukowiec ze Żmiącej (z Kowalówki) i wielu innych. Nas kapłanów z dekanatu limanowskiego najpierw a po tym z Ujanowickiego zawsze gościnnie przyjmował. Nieraz, gdy miał czas wolny, lubiał sobie zagrać w „taroka”, krótko, dla odprężenia i wypoczynku. Czynił to chętnie i serdecznie. Był ogromnie wyczulony na potrzeby drugich zwłaszcza biednych. U niego „serce było otwarte dla wszystkich a miłosierdzie nie znało granic” (Magdalena Zelek). Gdy mnie przekazywał 15 grudnia 1951 roku parafię Jaworzna, odezwał się do mnie z ambony w czasie Mszy św. sprawowanej przeze mnie tymi słowami: „Kochany Księżu Jasiu, proboszczu nowej parafii, oddaje ci najdroższy skarb kryjący się w twojej młodziutkiej parafii”. Myślę sobie: cóż to będzie za skarb? A on mówi: „Tym skarbem są tutejsi wierni najubożsi, najbiedniejsi, chorzy, staruszkowie, samotni. Niech doznają od ciebie serca, wsparcia i pociechy”. Tak mógł powiedzieć człowiek, który najlepiej znał tych, którzy cierpią niedolę i boleść, i starał się temu zaradzić. Wszystko co miał, rozdał ubogim, dla siebie nie zostawił nic. Będąc ubogim, stał się naprawdę „bogaty”. Czynić dobrze drugim, dzielić się z nimi wszystkim: sercem i tym wszystkim, co stanowi jakąś wartość materialną, oto jego maksyma, najwyższa mądrość i zasada życiowa.



Rok 1981. Ks. Bernardyn Dziedziak i ks. Jan Odziomek jadą do domu ks. Józefa Filipka Prymicjanta z Jaworznej